POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ NAD WISŁĄ



Zwróć na to uwagę!

Rok VI. Nr. 12 (269)

Do walki z pożarami!

Pod tym hasłem Pomorski Okręg Wojewódzki przystąpił do organizacji „Tygodnia Strażackiego" na terenie całego Pomorza.

„Tydzień Strażacki" odbędzie się w czasie od 30 sierpnia do 6 września rb.

W czasie „Tygodnia" wszystkie Straże Pożarne, których Okręg Pomorski liczy 550 z ogólną liczbą około 10.000 czynnych członków drużyn strażackich, urządzają najróżnorodniejsze imprezy, które mają na celu propagandę idei strażackiej, akcję prewencyjną w walce z klęską pożarową oraz zapisy na członków wspierających do Stowarzyszeń Ochotniczych Straży Pożarnych i zbieranie funduszów na walkę z pożarami.

Pożar — to wróg niszczyciel dorobku narodowego, to sprawca wielu nieszczęść. Pożar zabiera rocznie kilkadziesiąt istnień ludzkich, zamienia w popioły dobytek tysięcy ludzi, sprowadza głód i nędzę pogorzelcom.

W ciągu trzech lat ostatnich było w Polsce

46.890 pożarów

spaliło się 145.527 budowli, straty w samych budynkach wynosiły

167.000.000 zł.

W płomieniach zginęło straszną śmiercią 515 osób, w tej liczbie 184 dzieci.

Do walki z tym strasznym żywiołem stawali zorganizowani w Stowarzyszeniach Ochotniczych Straży Pożarnych — Strażacy ochotnicy oraz w wielkich miastach jak Toruń, Grudziądz i Gdynia Zawodowe Straże Pożarne.

Ochotnicze Straże Pożarne składają się z czynnych członków, którzy bezpośrednio walczą z żywiołem pożaru i z członków wspierających, opłacających bardzo niewielkie składki członkowskie. Fundusze Stowarzyszeń Ochotniczych Straży Pożarnych składają się z niewielkich subwencyj ze strony samorządu oraz z ofiar społecznych, zbieranych przez członków Straży od społeczeństwa.

Zapisujcie się więc na członków wspierających Straży Pożarnych, aby miały one czem alarmować strażaków do pożaru, aby: miały narzędzia do walki z pożarami, aby: mogły szybko dojechać do miejsca pożaru, aby: im nic nie zabrakło: wody do gaszenia, remiz do przechowywania sprzętów pożarniczych, aby strażacy byli wyszkoleni, wyćwiczeni i ubezpieczeni oraz aby przygotowali się do obrony przeciwlotniczo-pożarniczej.

Pomorski Związek Teatrów Ludowych urządza w dniach 21 września do 3 października 1936 r. **2-tygodniowy kurs teatralny** dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych i żołnierskich.

W programie wykłady i zajęcia praktyczne, obejmujące: 1) organizację teatru, 2) wymowę, 3) inscenizację, 4) grę sceniczną, 5) reżyserię, 6) charakteryzację, 7) kostiumologię, 8) budowę sceny, 9) efekty świetlne.

Opłata za kurs (bez wyżywienia) 15.— zł od uczestnika (całodzienne wyżywienie zł 1.50). Kandydatów, posiadających odpowiednie kwalifikacje, dających rękojmię rzetelnej pracy w terenie, należy zgłaszać do dnia 10 września b. r. Opłatę za kurs 15.— zł od uczestnika winny organizacje wpłacić najpóźniej do dnia 10 września 1936 r. Koszta zakwaterowania łącznie ze światłem za 1 uczestnika 40 do 45 groszy dziennie w Pol. Towarzystwie Krajoznawczym. Zgłoszenia i wszelkie zapytania należy kierować do Pom. Związku Teatrów Ludowych, Toruń, ul. Mickiewicza 2/4.

Dział Urzędowy

Okr. Urz. W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — wystawienie.

550 — VIII — 1072/Org. OU. 36. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kolejowych wg. tabeli „B" (słownie szóstej) taryfy osobowej P. K. P., zgodnie z P. S. 245—10.

1) p. Przybysz z Bydgoszczy do Torunia na zawody piłk. dn. 23 bm.,

2) uczestnikom zawodów wioślarskich w Toruniu dn .23 bm.,

3) p. Glama Benedykt + 4 czł. T. G. „Sokół" Chełmża do Torunia na zawody gimnastyczne i lekkoatl. Dzieln. Pomorskiej w dniu 23 bm.,

4) p. Jagodziński Stanisław + 9 czł. W. K. S. „Gryf" Toruń do Bydgoszczy od 23—24 bm. na zawody pływackie,

5) p. Bukowskiemu i Więckowskiemu z Chełmżyńskiego Tow. Wioślarskiego z Chełmży do Poznania, Katowic, Krakowa, Zakopanego, Warszawy i Torunia od 5—30 września br. w sprawach wyszkol.,

6) uczestnikom odprawy komendantów i instruktorów pw. konnego w Brodnicy dnia 30 sierpnia br.,

7) p. Lelewski Sylwester z W. K. S. „Gryf" Toruń do Bydgoszczy na zawody pływackie od 15—17 bm.,

8) uczestnikom zawodów pływackich w Bydgoszczy dn. 16 bm.,

9) p. Przybysz z Bydgoszczy do Inowrocławia, p. Rakowski z Gdyni do Tczewa, p. Żmudziński z Bydgoszczy do Torunia, p. Konieczka z Bydgoszczy do Torunia jako sędziowie zawodów piłkarskich w czasie od 29 sierpnia do 7 września b. r.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. **Stan. Klementowski,** ppłk.



W dniach od 14-go do 17-go bm. odbył się w Sanoku imponujący Zjazd Górski, który stał się wspaniałą manifestacją uczuć całego społeczeństwa w stosunku do naszych regionów górskich, oraz ludowych tradycyj i obyczajów.
Na zdjęciu naszym fragment barwnej i malowniczej defilady przedstawicieli poszczególnych okolic górskich, w oryginalnych strojach ludowych.

■ ■ ■

Do ilustracji na str. 1-szej.

Na zjeździe weteranów wojny światowej starzy żołnierze zagrali między sobą dawno już zapomnianą grę żołnierską. Najzabawniejszym momentem tej gry jest fakt, że gdy zabraknie pieniędzy, trzeba płacić garderobą lub innymi cennymi rzeczami. — Jak widzimy na zdjęciu weterani płacą sobie wzajemnie butami, bronią, zegarkami i garderobą.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI. Nr. 12 (269)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 31 SIERPNIA 1936

Wiesław Zawida

Wszyscy!

Wszyscy — to znaczy: ja, ty i on, starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty — muszą zrozumieć, że przyszła wojna nie będzie li tylko zmaganiem się jednego wojska z drugim. Będzie to walka jedyna w swoim rodzaju — walka narodów.

„Cały naród pod bronią" — oto hasło, które zna już dzisiaj każdy Polak.

W zawołaniu tym tkwi najistotniejsza prawda naszej rzeczywistości — niestety — prawda przez wielu bagatelizowana, przez wielu jeszcze nierozumiana.

Tak się dzieje z wszystkimi wielkimi słowami, które mają być hasłami, wiodącymi naród do chwały i potęgi — że zczasem słowa te stają się utartymi frazesami, oklepywanymi przy bylejakiej okazji. A jednak posiadają one swoją niezmienną wartość i trzeba umieć z nich wyciągnąć wnioski praktyczne.

„Cały naród pod bronią" — oto idea, która dzisiaj musi znaleźć zrozumienie u wszystkich Polaków.

Przysposobienie wojskowe w swych szeregach skupić musi nietylko młodzież w wieku przedpoborowym, ale także rezerwistów, kobiety i ludzi, którzy z wojskiem — jako takim — nic wspólnego nie mieli.

Przygotowanie wojenne narodu — to nietylko umiejętność strzelania i nacierania na nieprzyjaciela. Kobiety i starcy nigdy tych czynności wykonywać nie będą, natomiast pozostaje im wiele funkcyj, niemniej ważnych, od których niejednokrotnie mogą zależeć losy wojny. Gdy wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni będą się znajdowali na froncie, ktoś musi czuwać nad tem, żeby życie w kraju nie załamało się, lecz przeciwnie — funkcjonowało zawsze równie sprawnie.

Ponieważ zadaniem przysposobienia wojennego jest zwiększenie siły wojennej państwa, a siłą jest zespół czynników moralnych, materialnych, technicznych i organizacyjnych, stanowiących o stopniu zdolności narodu do wysiłku wojennego, trzeba przeto wciągnąć do pracy wszystkich obywateli. Opierając się na tem, znajdziemy w szeregach stowarzyszenia przysposobienia wojskowego miejsce dla niezmiernie licznej rzeszy obywateli, czy to w zakresie prac społecznych, specjalnie ich interesujących, czy też należących poprostu do ich fachu.

Lekarz przyczyni się do utrzymania pogotowia wojennego, znajdując zatrudnienie w wychowaniu fizycznym; handlowcy przy organizowaniu spółdzielni strzeleckich i innych placówek handlowych; technicy przy montowaniu wytwórczości o charakterze wojskowo-spółdzielczym; dziennikarze, literaci i artyści przy prowadzeniu propagandy p. w., która w każdej chwili może się zmienić na propagandę wojenną; rolnicy przy uszlachetnianiu produkcji rolnej i hodowlanej i t. d., i t. d.

Cały naród pod bronią, cały naród przygotowuje obronność państwa. Każdy znajdzie swoje miejsce w szeregu. Każdy przyczynić się może do usprawnienia naszej bojowości, jeżeli tylko naprawdę chce, jeżeli wolność i niepodległość narodu są mu najcenniejszym skarbem.

Wszyscy w służbie dla Polski — oto nasz postulat, który w czyn musimy wcielić natychmiast, już od dzisiaj począwszy. Nagrodą nam będzie Polska — nowoczesne mocarstwo!

OTWARCIE NOWEJ LINII KOLEJOWEJ ZEGRZE—TŁUSZCZ



Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie nowozbudowanej kosztem przeszło 5 milionów zł nowej linii kolejowej Zegrze—Tłuszcz. Uroczystość uruchomienia tej wielkiej inwestycji, zaszczycił swą obecnością Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, który przybył w towarzystwie ministra Komunikacji Ulrycha, ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego i ministra Opieki Społecznej Mariana Zyndram-Kościałkowskiego.

Nowa linia kolejowa ma poważne znaczenie gospodarcze przedewszystkiem ze względu na uzyskanie bezpośredniego połączenia, poza węzłem warszawskim, między Gdynią a Białymstokiem i Wilnem.

Te trzydzieści-kilka kilometrów nowego szlaku kolejowego stanowi jeden z etapów na drodze realizacji wielkiej inicjatywy opasania całej Polski setkami kilometrów żelaznych szyn, które stanowić będą o potędze gospodarczej i obronnej Rzeczypospolitej.

Zdjęcie nasze przedstawia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego w otoczeniu P. P. Ministrów, po przecięciu symbolicznej wstęgi na znak otwarcia linii kolejowej.

* * *

Tylko od Ciebie zależy Twój los

Gdzie idziesz, młodzieńcze?

Przyszłość przedstawia się nam wszystkim jako wielka niewiadoma. Nie pomogą najbardziej przenikliwe wróżby, ani odwoływania się do tajemniczych sił. Przyszłość pozostanie zawsze zagadką, lecz klucz do niej trzymamy w swoich rękach.

Jest to wielka prawda, którą uprzytomnić sobie powinni szczególnie ci młodzi ludzie, którzy teraz wchodzą w życie. W większości wypadków pierwsze kroki na życiowej drodze decydują o wszystkim: o powodzeniu, o wewnętrznym zadowoleniu, a co najważniejsze — o rzeczywistych wynikach pracy całego życia. Trzeba głęboko się zastanowić, jaką pójść drogą, t. zn. jaki sobie zawód obrać? Bardzo łatwo można popełnić omyłkę, trudniej natomiast będzie ją naprawić. Zwykle bowiem tak bywa, że człowiek idzie tą drogą, na którą już raz wkroczył. Gdy po pewnym czasie stwierdza, że idzie niewłaściwą drogą, która go do celu nie dowiedzie, nie ma już odwagi zawrócić i rozpocząć wędrówkę od początku. Szkoda mu tych sił, które już zużył i tego czasu, który minął. I błądzi tak po rozłogach życia, spychany przez innych, nierozumiany nawet przez najbliższych, dręczony ciągłymi obawami.

Takie obrazowe przedstawienie najlepiej maluje nam człowieka, który nie obrał sobie właściwego zawodu, nie wykonuje pracy, zgodnej ze swoimi zamiłowaniami i charakterem. A takich ludzi, niestety, coraz więcej u nas znajdujemy. To są właśnie ci nieszczęśliwcy, którzy — borykając się z nadmiernymi trudnościami — szerzą defetyzm, narzekają na ciężkie czasy, złorzeczą wszystkim i wszystkiemu. Praca nie sprawia im zadowolenia, bo nie widzą oni jej rezultatów, nie umieją się w swoim zawodzie wybić, wykazać się nieprzeciętnymi wartościami.

Praca, wykonywana li tylko z przymusu, jest pracą chybioną. Nie znajdzie ona uznania u fachowców, ani nawet u laików. Dzisiaj na każdym posterunku, pozornie nawet małoznaczącym, trzeba wykazać inicjatywę, nieprzeciętne znawstwo i zamiłowanie — jednym słowem, w każdą pracę trzeba włożyć całą swoją osobowość, to wszystko, co w nas jest najlepsze, całą duszę.

W życiu codziennym, niestety, praktykuje się zupełnie inaczej. Młodzi ludzie obierają dziś takie zawody, gdzie zdaniem ich opiekunów, istnieje stosunkowo najlepsza koniunktura. Jest to poważny błąd, którego istotę wykazaliśmy powyżej. Dochodzi tu jeszcze jedna rzecz — trudność ustalenia tej koniunktury wobec braku odpowiedniej organizacji rynku pracy.

Jakże znamienny w świetle dzisiejszej rzeczywistości jest apel do młodzieży dr. Adama Skąpskiego, profesora Akademii Górniczej w Krakowie.

— Nie poddawajcie się otaczającej was atmosferze przygnębienia — pisze doświadczony profesor pod adresem młodzieży, która ma dokonać wyboru zawodu — kto się czegoś boi, sam to do siebie przyciąga. Wierzcie, że musi być lepiej niż jest, bo to właśnie od nas samych zależy. Możliwości nasze są duże, mamy wszystkie dane, aby być narodem naprawdę wielkim. Te możliwości czekają na realizację. Powiedzcie sobie, że wy je musicie urzeczywistnić. Wy, przyszli chemicy, stworzycie waszą pracą i mózgiem nowe gałęzie polskiego przemysłu chemicznego. Wy, przyszli ekonomiści i prawnicy, zapewnicie sprawność gospodarki i administracji społecznej. Wy, przyszli handlowcy stworzycie i rozwiniecie polski handel we wszystkich dziedzinach"...

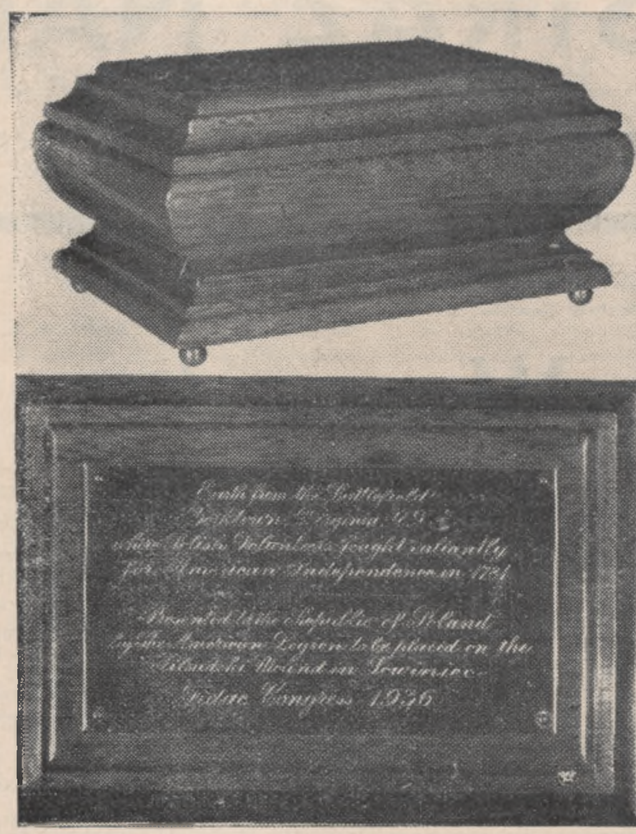
Przed młodymi stoją ogromne zadania. Polska czeka na chętnych, zdolnych, rozmiłowanych w pracy ludziach. Jednak do tej pracy trzeba się przygotować, trzeba się jej najpierw nauczyć, trzeba studiować.

„Posłuchajcie mojej rady: wybierzcie to, czego pragniecie!" — mówi dr. Skąpski, a w słowach tych tkwi klucz do rozwiązania tej wielkiej niewiadomej, której na imię przyszłość.

Od ciebie zależy twoja przyszłość. A więc zastanów się głęboko, gdzie idziesz, młodzieńcze?!

Jan Dębek

WYBITNI PRZEDSTAWICIELE SPOŁECZEŃSTWA AMERYKAŃSKIEGO W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU



Wybitny przemysłowiec amerykański p. Speare, oficer marynarki Stanów Zjednoczonych, tegoroczny delegat American Legion na Kongres Fidac'u w Polsce, odznaczony orderem Polonia Restituta, oraz Jego Małżonka, Polka ze Lwowa, ufundowali specjalną skrzynkę mahoniową, która wraz z ziemią z pola bitwy pod Yorktown, oraz odpowiednim dokumentem zostanie złożona na Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w imieniu Ladies Auxiliary of the American Legion. W ten wzruszający sposób p. Speare i Jego Żona, znani na terenie amerykańskim propagatorzy zbliżenia polsko-amerykańskiego, pragną złożyć hołd pośmiertny Wodzowi Narodu. Zdjęcie nasze przedstawia skrzynkę mahoniową i fotografię dokumentu.

Niebezpieczeństwo z Zachodu! Czuwajmy!!

Dwuletnia służba wojskowa w Niemczech

W tych dniach ukazał się dekret kanclerza Hitlera, przedłużający obowiązkową służbę wojskową w armii lądowej, marynarce i lotnictwie Rzeszy Niem. z jednego roku na dwa lata.

W komentarzach do powyższego zarządzenia, podwajającego na najbliższe lata stan liczbowy sił zbrojnych Rzeszy, prasa hitlerowska wskazuje, że wobec niedawnego podwyższenia liczebności armii sowieckiej oraz wobec tego, iż Francja, Czechosłowacja, i Polska mają dwuletnią służbę wojskową — armia niemiecka musiała doznać nowego wzmocnienia, aby mogła nadal pozostać... gwarantką bezpieczeństwa Rzeszy i pokoju Europy (!!!)

Dekret o przedłużeniu służby wojskowej do dwóch lat zaczął obowiązywać z chwilą jego ogłoszenia. Ministrowie Reichswehry, lotnictwa i marynarki wydali już zarządzenia, regulujące okres przejściowy.

Fortyfikacja Prus Wschodnich

Jak się dowiadujemy, fortyfikowanie Prus Wschodnich postępuje w szybkim tempie naprzód. Bezrobotni murarze, cieśle, robotnicy ziemni, którzy oddawna nie mogli uzyskać pracy na terenie W. M. Gdańska, zostali masowo przewiezieni do Prus Wschodnich, gdzie są zatrudnieni przy budowie wielkiej ilości koszar wojskowych, hangarów lotniczych, schronów i t. d. Podobno odczuwa się jeszcze w Prusach brak dostatecznej ilości robotników.

W chwili obecnej w miejscowości Neukuhren, odległej o 40 km od Królewca, wykończa się, obok olbrzymich koszar, duże bloki mieszkalne dla oficerów i podoficerów armii niemieckiej. Dachy tych domów są żelbetowe, grubości pół metra, stanowią więc znakomitą ochronę przeciwlotniczą. Jednocześnie w piwnicach każdego z tych domów urządzono schrony przeciwgazowe. Niedawno wykończono w pobliżu Neukuhren olbrzymi hangar dla samolotów wojskowych.

Prace fortyfikacyjne wykonywane są z zachowaniem wielkiej tajemnicy. Zatrudnieni przy budowach robotnicy podlegają ścisłej kontroli, celem uniemożliwienia dostępu do miejsc ich pracy osobom niepowołanym.

„Wielkoduszność" senatu gdańskiego

„Berliner Tageblatt" z dnia 20 sierpnia br. zwraca w korespondencji z Gdańska uwagę na wielkoduszność senatu gdańskiego w stosunku do Polaków gdańskich, którym w związku z uroczystościami ku uczczeniu wyczynu żołnierza polskiego w r. 1920 zezwolono na wywieszanie chorągwi i urządzanie uroczystości, mimo istniejącego w Gdańsku zakazu odbywania wszelkiego rodzaju imprez organizacyjnych. Stanowisko senatu wobec Polaków gdańskich daje „B. T." asumpt do stwierdzenia wyjątkowo „lojalnego nastawienia" ze strony czynników gdańskich wobec Polaków.

Sprawa powyższa zasługuje istotnie na uwagę, ale jedynie dla podkreślenia faktu, że „wielkoduszność" senatu jest w stosunku do Polaków gdańskich najświeższej daty. Tę sławioną przez dziennik berliński „wielkoduszność" wobec hitlerowskich imprez partyjnych i politycznych oraz niemieckich imprez narodowych w Gdańsku wykazuje senat gdański od całego szeregu lat, wobec imprez polskich — dopiero od paru dni.

„Berliner Tageblatt" stara się powiązać sprawę przychylnego traktowania potrzeb Polaków gdańskich przez senat ze sytuacją mniejszości niemieckiej w Polsce i wysuwa tu — na marginesie wizyty senatora Wiesnera u premiera Składkowskiego — życzenie, by rządy polskie wykazały większe, niż dotąd, zrozumienie dla potrzeb Niemców w Polsce. Sen. Wiesner miał premierowi Składkowskiemu przedstawić trzy memoriały, zawierające konkretne projekty należytego unormowania stosunków między państwem a mniejszością.

Mimo, że notatka jest zaopatrzona w tytuł „Niemiecka lojalność", nie widzimy potrzeby zachwycać się ani tyt[illegible] samym, ani też propozycjami sen. Wiesnera. Lojalność Niemców w Polsce jest przecież zbyt... świeża, byśmy mogli się dzisiaj na niej całkowicie oprzeć, tymbardziej, że w latach dawniejszych oblicze tej „lojalności" wyglądało nieco inaczej. Np. w powtórzonych ostatnio przez prasę polską komunikatach wojennych z r. 1920 spotkaliśmy się z niezwykle dobitną oceną tej „lojalności", wykazywanej przez Niemców w chwilach wkraczania wojsk bolszewickich na teren Pomorza...

Walka z polskością na pograniczu polsko-niemieckim

W jednym z ostatnich numerów przynosi „Völkischer Beobachter", naczelny organ partii narodowo-socjalistycznej, dłuższe sprawozdanie z działalności żeńskiej służby pracy na pograniczu polsko-niemieckim. Autor tej korespondencji stwierdza, że dzięki wysyłaniu na ten teren oddziałów żeńskich służby pracy i ich działalności dotychczasowej udaje się z powodzeniem germanizować młodzież i w ten sposób chronić dla niemczyzny pokolenia, które rzekomo zapomniały języka i śpiewu niemieckiego.

Wyznanie to zasługuje, zwłaszcza w chwili obecnej, na specjalną uwagę.

Gdański terror

W gdańskim „Staatsanzeigerze" z d. 12 sierpnia br. ogłasza senat gdański statut utworzonego niedawno Związku Właścicieli Domów (Hausbesitzer-Zweckverband). Jest to związek przymusowy, którym rządzi senat, mianując wszechwładnego kierownika. Członkowie tej organizacji, oprócz obowiązku płacenia składek i bezwzględnego posłuchu, nie mają żadnych praw.

Równocześnie polscy właściciele domów otrzymali już wezwania do zapłacenia zgóry podyktowanych składek. Wyliczono, że wysokość tych składek pobranych przymusowo od polskiej własności nieruchomej wynosiłaby około 5000 do 6000 gld. rocznie; z tego około 65 proc. przypada na obywateli polskich.

Jasnym jest, że celem nowej organizacji jest zespolenie właścicieli domów pod kierownictwem hitlerowskim i zgromadzenie funduszów na cele hitlerowskie. Zachodzi nawet obawa, że dalszym zamiarem jest też pozbawić Polaków stanowisk w zarządzaniu domami.

Toteż Polacy gdańscy z całą stanowczością opierają się opłacaniu składek i przynależności do organizacji hitlerowskiej, tym więcej, że jak to zaznaczyły już dotychczasowe niemieckie organizacje nieruchomości, rozporządzenie senatu w tej sprawie narusza swobody konstytucyjne.

Fundusz Obrony Narodowej to gwarancja naszej Niepodległości!!!

Jak myśli Polska?

Korespondent warszawski naczelnego organu narodowych socjalistów „Voelkischer Beobachter" ogłosił w swoim piśmie artykuł p. t.: „Jak myśli Polska?", w którym usiłuje zapoznać swoich ziomków ze sposobem myślenia Polaków.

Jako główny zarzut autor wysuwa twierdzenie, że Polacy na obecny układ stosunków z zachodnim sąsiadem patrzą z punktu widzenia swej tragicznej przeszłości.

„Brak zrozumienia dla ogólno-światowych zagadnień — pisze korespondent warszawski „Voelkischer Beobachter" — doprowadza przeciętnego Polaka do niezrozumienia zachodniego sąsiada. I w nim widzi tylko spadkobiercę starych Niemiec. I tak dochodzi często do wzburzenia nastrojów, jakie przeżywaliśmy ostatnio z okazji zatargu Gdańska z Ligą Narodów, a kierujące czynniki mają wtenczas nielada kłopot, ażeby opinię swego narodu naprowadzić na trafny punkt widzenia.

Z tego zapatrzenia się w tragiczną przeszłość jest już tylko jeden krok do ujawniającego się w prasie egocentrycznego nastawienia, które z każdego zewnętrznego wydarzenia wyciąga jakieś, najczęściej pesymistyczne wnioski dla Polski. Chociaż to nastawienie różnych pism nie odpowiada skądinąd odważnej postawie polskiej, to jednak wieczny pesymizm i podejrzliwość zatruwają atmosferę".

Wywody „Voelkischer Beobachter" nie we wszystkim są trafne. Jeżeli np. chodzi o nasz stosunek do Niemców, to on bynajmniej nie wypływa z doświadczeń przeszłości, ale wynika on z trzeźwej oceny sytuacji, wytworzonej przez samych Niemców. Jakżeż podejrzliwość nasza nie ma być uzasadniona, jeżeli Niemcy urzędowo głoszą przyjaźń polsko-niemiecką, a w głowy uczni niemieckich władcza się myśl „rewanżu" i nakaz usunięcia „krwawiących" granic. Jeżeli się w Gdańsku toleruje jawną propagandę, głoszącą, że „nach der Olympiade machen wir aus Polen Marmelade", to jakżeż możemy — my Polacy — myśleć poważnie o możliwości takiego układu sił, w którymby Polska mogła stanąć obok Rzeszy?

Czystość rasy a przywódcy hitleryzmu

Jeden z najwybitniejszych teoretyków niemieckiego narodowego socjalizmu, Alfred Rosenberg, w dziele swym p. t. „Mit XX wieku" między innymi stara się wykazać, że największy wpływ na rozwój kultury i cywilizacji świata mieli Nordycy, a zwłaszcza Germanowie. Być może, że Alfred Rosenberg zamierzał przez to twierdzenie dodać splendoru swej własnej osobie i zapobiec ewentualnemu doszukiwaniu się, czy w żyłach jego płynie „prawdziwa" nordycka i germańska krew. Bo oto wybitny dziennikarz szwajcarski, Franz Schell, wystąpił na łamach „Zuericher Zeitung" z rewelacjami na temat Alfreda Rosenberga. — Twierdzi on, że od szeregu miesięcy zajmuje się badaniem pochodzenia wodzów hitleryzmu i że niebawem ogłosi szczegóły, dotyczące wszystkich bez wyjątku ludzi, stojących u steru w Trzeciej Rzeszy. Narazie zakończył pracę nad badaniem pochodzenia Alfreda Rosenberga i posiada już autentyczne dokumenty stwierdzające, co następuje: Alfred Rosenberg nie ma ani kropli krwi germańskiej. Przeciwnie, jest mieszańcem żydowsko-mongolsko-łotewsko - francusko - estońskim. Jego dziadek, Martin Rosenberg, urodzony w roku 1837 w Rydze, był Łotyszem, jego babka Rosalinda, była Estonką. Jego ojciec był Kurlandczykiem, zaś jego matka, z domu Carolina Sire, urodzona w roku 1867 w Petersburgu, była Francuzką. Matka dziadka po stronie męskiej, Estera, z domu Lewi, urodzona w Rydze, była żydówką. Matka babki, Lea z domu Tarowanoff, urodzona w Odesie, była Mongołką.

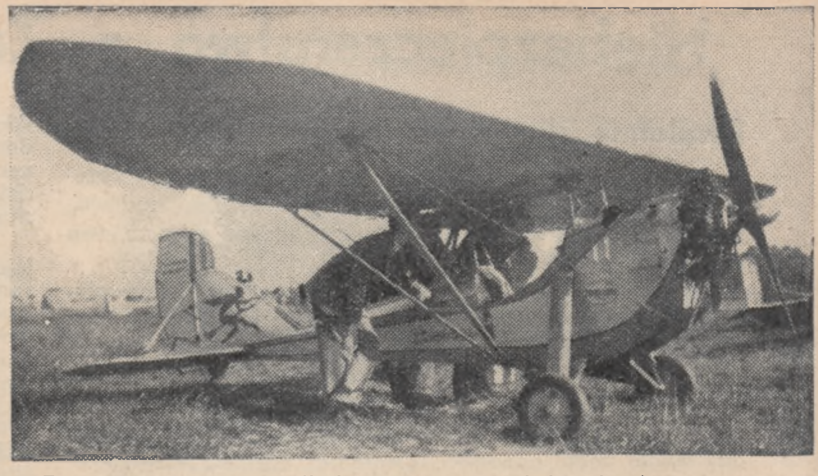
Swój artykuł Schell kończy słowami:

„Zobowiązuję się stanąć przed każdym niezależnym sądem, jaki wskaże Alfred Rosenberg i okazać autentyczne dokumenty, potwierdzające prawdziwość mych słów.

Gotów jestem zresztą stanąć przed sądem państwowym w Rzeszy i również okazać autentyczne dokumenty, pod warunkiem, że rozprawa będzie jawna i wraz ze mną dopuszczony będzie adwokat angielski, którego wskażę".

Schell oświadcza ponadto, że odpisy posiadanych przez niego dokumentów przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy oraz ministrowi Frickowi, Goeringowi i Goebbelsowi, a zapowiada, że niebawem ogłosi wynik Hitlera, jego zastępcy Hessa, ministra Rusta i ministra Goebbelsa.

Jedyny Goering może być spokojny — kończy Schell — on jeden jest w sensie ustaw norymberskich prawdziwym Aryjczykiem".



W Touquet we Francji odbyło się uroczyste święto lotnicze. W czasie tego święta został zaprezentowany nowy typ samolotu jednoosobowego, konstrukcji inż. Dessenis. Samolot ten, widoczny na naszym zdjęciu, o sile motoru 40HP, posiada szybkość 120 klm. na godz., przy przeciętnej 90 klm. Rozpiętość skrzydeł samolotu wynosi 13 mtr. Samolot zużywa w czasie dwugodzinnego lotu 10 litrów paliwa. Koszt samolotu wynosi około 4 tysięcy złotych.

Oddział tatarski Z. S. w Nowogródku im. Aleksandra Sulkiewicza

W lipcu 1936 roku odbył się w Kozienicach Oficerski Obóz Letni Związku Strzeleckiego, który zgrupował przedstawicieli strzeleckich z całej Polski. M. inn. był również obecny Komendant Oddziału Tatarskiego Z. S. w Nowogródku, Emir Bajraszewski. W wydanej z okazji zakończenia obozu jednodniówce ob. Bajraszewski umieścił kilka ciekawych uwag o Tatarach w Polsce, które pozwoliliśmy sobie poniżej przytoczyć.

Drodzy obywatele czytelnicy. Jestem niezmiernie zadowolony, że w kilku słowach mogę podzielić się z wami tym, o co mnie dopytywaliście się na każdym kroku, tu w obozie oficerskim Z. S. w Kozienicach. Zamało mam miejsca na szersze rozwodzenie się o historii Tatarów w Polsce, a tym mniej o samym Islamie. Króciutko jednak postaram się wam pewne rzeczy przedstawić. Nazywam się Emir Bajraszewski — przedstawiam się jako ten, którego tak ciekawie oglądaliście zgoła jako typa wschodniego i to w mundurze podchorążego Z. S. Owszem, mam wygląd „nie tutejszego", jestem jednak synem tej samej ziemi, tej samej Ojczyzny, synem Islamu, stuprocentowym Tatarem. Wychowany jestem — zresztą jak każdy Tatar — w duchu bezgranicznej miłości dla naszej od wieków przybranej Ojczyzny. Stale zamieszkuję w grodzie wieszcza Mickiewicza, t. j. w Nowogródku i tamże pracuję w Z. S. od roku 1926, a w roku bieżącym objąłem funkcję komendanta samodzielnego oddziału Tatarskiego Z. S. im. Aleksandra Sulkiewicza.

Oddział składa się z samych Tatarów i Tatarek. Zmian w odznakach niema. Jest tylko emblemat na rękawie, pod tarczą Z. S. zielona tarcza ze złotym półksiężycem i gwiazdą, to samo w miniaturze pod orłem na maciejówce — to wszystko. Stosunek reszty społeczeństwa Tatarskiego do Z. S. charakteryzują takie fakty: Iman (ksiądz) jest prezesem, dom parafjalny oddany jest do użytku oddziału i t. p. Warunki pracy i element bez zarzutu.

Żydowskie oszczerstwa

Brudna, przekupna robota

W Brukseli wychodzi pisemko p. t. „Tribune Juive". Otóż pisemko to w jednym z ostatnich swych numerów w sposób oszczerczy i tendencyjny zaatakowało rząd premiera gen. Sławoj Składkowskiego. Pozwoliło sobie mianowicie na umieszczenie takiego oto ustępku:

„Rząd Składkowskiego jest rządem antysemickim, rządem pogromów. Pod jego rządem masakra szła za masakrą w tempie przyśpieszonym. Krew żydowska spłynęła w Mińsku Mazowieckim, w Myślenicach, we Lwowie i w innych miejscach".

Każdego, orientującego się w stosunkach wewnętrznych u nas, uderzyć musi bezczelny tupet i oszczercze tendencje pisemka, stojącego widocznie na straży obrony interesów żydowskich. Jest to widocznie organik, który za pieniądze, bez względu z jakich źródeł pochodzące (byle interes szedł), i kto płaci, gotów jest umieszczać paszkwile godzące nawet w dobre stosunki polsko-belgijskie. Nie może natomiast być obojętnym dla nas źródło inspirujące napaść na rząd polski. Że nie znajdziemy ich w łonie redakcji tego pisemka, to więcej niż pewne.

Należy przeto przypuszczać, że źródła te istnieją u nas wśród niektórych sfer żydowskich. Jeżeli jednak sfery te myślą, że w ten sposób wpłyną na zmianę stosunków w Polsce, dających społeczności żydowskiej całą pełnię praw, to grubo się mylą. Raczej wywołać to może skutki wręcz odwrotne.

„Inspirujące czynniki muszą pamiętać, że czasy, w których każdy głos z „zagranicy", chciał się wtrącać do naszych stosunków wewnętrznych, minęły już dawno i bezpowrotnie. Oświadczył to wyraźnie nasz min. spraw zagranicznych Beck na zebraniu Ligi Narodów, i z tym jego oświadczeniem wszystkie państwa ostatecznie i dawno już się pogodziły.

Gruby więc błąd popełniają działacze żydowscy i złą taktykę obrali, szukając pomocy w prasie zagranicznej.

Że zawiodą się na niej — to więcej jak pewne.

Brednie

W Genewie obraduje światowy kongres żydowski. Zajmiemy się nim w najbliższej przyszłości, obecnie chodzi nam jedynie o podkreślenie jednego tylko momentu.

Mianowicie w poniedziałek inż. A. Reiss odczytał w imieniu delegacji żydów z Polski deklarację, w której znajduje się taki oto kwiateczek:

„Żydowskie życie kulturalne nie korzysta prawie wcale z budżetu państwowego i samorządowych. Zubożała ludność żydowska nie jest w stanie utrzymywać prywatnych szkół żydowskich i innych placówek oświatowych. Dla młodzieży żydowskiej zamknięte są wszelkie drogi".

Szkoda tylko, że sprawozdawca p. inż. Reiss nie potrudził się uzupełnić swego referatu danymi cyfrowymi o stosunku procentowym obywateli narodowości żydowskiej w wolnych zawodach w Polsce. Jaki jest mianowicie stosunek żydów w Polsce do ogólnej liczby ludności, i jaki jest stosunek żydów w korporacjach adwokackiej, lekarskiej, dentystycznej, technicznej itp. A przecież na to, żeby zostać lekarzem lub adwokatem, trzeba skończyć i gimnazjum i wyższą uczelnię. Okazuje się więc, że z zamknięciem dróg dla młodzieży żydowskiej w dziedzinie oświatowej i nauczania nie jest znów tak źle, jakby z referatu p. inż. Reissa wyglądało. Przeciwnie... młodzież żydowska, jeżeli chodzi o możność i warunki uczenia się, znajduje się w stokrotnie lepszych warunkach niż młodzież polska. A przecież młodzieży naszej nie można posądzać o brak chęci kształcenia się.

Poco więc wprowadzać opinię publiczną w błąd, i pocóż świadomie podawać fakty, niezgodne z rzeczywistością.

Nie od rzeczy również będzie dodać, że w redakcji tego memoriału brali udział posłowie polskiego Sejmu narodowości żydowskiej: pp. Sommerstein, Rubinstein i Kotlieb.

Charakterystyczne i wymowne.

Jest nas obecnie w Polsce 6.000 z Mufiatem (najwyższą władzą duchowną Islamu w Polsce) w Wilnie. Zamieszkujemy województwa: wileńskie, białostockie i nowogródzkie. Sam zaś gród Mickiewicza jest osiedlem muzułmanów w Polsce i liczy ponad 700 osób. Z braku ścisłych danych śmiem określić na oko, że rolnicy stanowią 86%, pracownicy umysłowi 12%, rzemiosło 2% i handel 1%. My, jako strzelcy Tatarzy, mamy podwójnie wysoki cel. Iść w duchu wielkich wskazań Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz za wzorem swego patrona Aleksandra Sulkiewicza „Czarnego Michała" (padł, jako sierż. 5 p. p. leg. na Wołyniu 18 września 1916 r.) być tymi, którzy nigdy nie splamią najczystszej karty odwiecznej, niczem nie zmąconej miłości dla przybranej Ojczyzny.

Dla tych, którzy znają dokładnie dzieje i zasługi Tatarów polskich, poza świetlaną — dla każdego Polaka, a już specjalnie dla nas Tatarów — postacią „Czarnego Michała" poza odznaczeniem w roku bieżącym komandorią „Polonia Restituta" J. E. Muftiego Dr. J. Szynkiewicza, niechaj jeszcze pieczęcią w tym chwalebnym dokumencie będziecie tak jasny dowód wdzięczności i uznania Ojczyzny dla swych przybranków, że w roku bieżącym p. Minister Spraw Wojskowych przemianował pierwszy szwadron 13-go pułku ułanów wileńskich na „Szwadron Tatarski im. Aleksandra Sulkiewicza". My zaś, Tatarzy, w głębokim zrozumieniu sprawy, składamy Naczelnemu Wodzowi meldunek bezgranicznego posłuszeństwa, wierności i gotowości oddania krwi i życia dla chwały Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej. Tak nam dopomóż Ałłach i Wielki Prorok Jego Muchammed.

Kom. Oddz. Tat. Z. S. w Nowogródku
Bajraszewski Emir, pchor. Z. S.

KĄCIK JĘZYKOWY

Jak powstał wyraz kobieta

Po raz pierwszy wyraz „kobieta" występuje w naszej literaturze w r. 1588 w satyrze Marcina Bielskiego p. t. „Seym (sejm) niewieści".

Autor przedstawia tam wielkie zgromadzenie kobiet, które postanowiły obalić tyranię mężczyzn. Utwór ten nazwalibyśmy satyrą na emancypację kobiet:

„Starajmy się o lepsze z swej strony porządki.
„Chociaż oni nas zowią białogłowy prządki
„Ku więtszemu zelżeniu kobietami zowią
„Mogą oni przezywać żony kobietami
„Ale też nie do końca mają rozum sami.

Z treści powyższego wiersza wynika jasno, że wyraz „kobieta" był przezwiskiem, nadawanym istotom płci żeńskiej „ku więtszemu zelżeniu".

Naukowa etymologia kobiety nie jest zupełnie jasna.

Naogół wywodzi się ten wyraz z tematu „kobi", oznaczającego wróżbę, gusła, czary. Określenie „kobieta" znaczyłoby więc tyle co czarownica, wiedźma.

Brückner zestawia wyraz „kobieta" z niemieckim wyrazem der Koben, co oznacza pewne zaciszne mieszkanko, w którym przebywa bezrogi inwentarz domowy, a więc t. zw. chlewek.

Przed wiekiem osiemnastym nikt słowa „kobieta", oprócz w sensie pogardliwym nie używał. W miarę, gdy świadomość etymologii się zatarła, wyraz kobieta zaczął tracić swe pogardliwe znaczenie, tak że wszyscy nawet mężczyźni lubią kobiety.

Adam Bitoński

Wojna w p. w.

(Dokończenie)

— Stój! Kto idzie?

— Nieprzyjaciel — szepnął jakiś dowcipniś z tamtych szeregów.

Linia zakołysała się i znikła. Głęboka cisza zaległa polanę. Na pagórku było tak cicho, że słychać bicie serc.

Tamci — odczekali chwilę. I znowu przed pagórkiem wyrosła linia groźna i cicha.

— Ognia!!!

Pagórek ożył. To z jednego, to z drugiego końca padały strzały. Nieprzerwanie terkocze karabin maszynowy. Cały pagórek pokryty jest jakby pióropuszem ognia. W powietrzu unosi się woń spalonego prochu.

Tamci — nie spodziewając się takiego nagłego zaskoczenia — zmieszali się i zdezorientowali. Zaczęli się wycofywać. Co chwila od ziemi odrywała się jakaś postać, by znowu zniknąć.

— Ha! Wieją dranie!

— Połamcie nogi, ofermy!

— Spokój, szczeniaki, jeszcze nie koniec!

Ostatnia seria wypluta z gardzieli cekaemu i cisza zaległa polanę.

— Szperacze naprzód marsz, tylko ostrożnie, bo jasno.

— Która to może być godzina?

— Coś koło drugiej.

— Co? druga?

— Tak.

— Głupstwo, wyśpimy się jutro. Marsz naprzód.

— Jędrek! trzymaj koniowi pysk, żeby nie rżał.

— — — — — — — — — —

Raz, dwa. Raz, dwa...

Ciężko stąpają nogi. Płyną szybko godziny. Słońce już pali niemiłosiernie. Kolumna ciągnie środkiem drogi. Mijamy zagrody kaszubskie. Mimo zmęczenia, po szeregach biegną rozmowy, śmiechy i piosenki.

— Ciekaw jestem, ileśmy już uszli?

— Coś koło połowy. Ale ten nieprzyjaciel, to nawiał morowo.

— Wiadomo, wiali na samochodach.

— — — — — — — — — —

Zajęliśmy podstawę wyjściową na skraju olbrzymiego piaszczystego i skąpo porosłego krzewami poligonu. Między krzakami przewijają się ostatnie drużyny, zajmujące pozycje wyjściowe. Leżymy czujnie, nie poddając się zmęczeniu, bo za chwilę ma rozpocząć się natarcie. Po niedługim też czasie huraganowym ogniem „ślepaków" zagrały nasze cekaemy. Trzy minuty trwała ta burza ogniowa, a potem dopiero ruszyliśmy pojedyńczo, skokami naprzód. Co chwila podrywał się któryś, przebiegał kilka, czasem kilkanaście kroków, padał na ziemię, przeczekał chwilę, aż nadbiegł kolega i ruszał dalej. Cały batalion rozwinięty w tyralierę, nacierał mężnie.

— Celownik 300. — Dolatuje mię głos drużynowego.

— Przed nami nieprzyjacielska tyralierka. Pojedyńczo ognia!

Powietrzem targnął bezwładny huk wystrzałów.

— Pojedyńczo bagnet na broń!

Nie przestajemy strzelać. Nie przestajemy biec. Jesteśmy coraz bliżej. 150 metrów. 100....

Szturm!! Naprzód!!

Zerwaliśmy się wszyscy jednocześnie, jak wicher. Pochyliliśmy się do przodu, żądła bagnetów skierowaliśmy przed siebie i ryczymy nieludzko:

— Hurra! Hurra! — Okopy nieprzyjacielskie tuż...

Trąbka. Koniec ćwiczeń. Wstrzymaliśmy się. Odetchnęliśmy, ten i ów zdejmuje hełm i wyciera spocone czoło. Żal nam, że przerwano w tym miejscu ćwiczenia. Ale może i lepiej?

Schodzimy spoceni, zmachani, niektórzy ledwo dyszą.

Oj, żeby nas tak „ukochane" zobaczyły na tych wywczasach. Byłoby dobrze......

— — — — — — — — — —

I znów jesteśmy na białej nadmorskiej szosie. Tym razem idziemy do defilady, jaka odbywa się na zakończenie ćwiczeń. Jesteśmy już coraz bliżej trybuny. Głos orkiestry potężnieje.

— Baczność!! Na prawo patrz!!

Krok nasz staje się twardy, nogi wybijają takt, jak by były ze stali. Groźny grzebień bagnetów nieruchomo prawie błyszczy w słońcu. Zda się — duszę całą włożyliśmy w tę defiladę. A jednak nie ma ona nic wspólnego z gęsim parademarszem niemieckim, ani operetkowym półbiegiem włoskim. My defilujemy krokiem spokojnym, ale dziarskim i pewnym i z ufnością patrzymy w oczy przyjmującego defiladę generała, który uśmiecha się do nas uśmiechem zwycięskiego dowódcy do zwycięskich żołnierzy Armii Polskiej.

Mijamy trybunę. Grzmot oklasków staje się wprost ogłuszający, okrzykom też nie ma zda się końca. To społeczeństwo polskie wita polskich junaków, okazując w ten sposób swoje uznanie i zaufanie, jakie w nas pokłada.

* * *



Do Londynu przybył mistrz Ignacy Paderewski, celem wzięcia udziału w nakręcaniu filmu p. t. „Sonata Księżycowa".
Na zdjęciu naszym Paderewski przy fortepianie, w atelier wielkiej angielskiej wytwórni filmowej Denham, podczas jednej ze scen filmu:

Nasze prawo do życia

O tereny emigracyjne dla Polski

Gdy przed 15 laty zostały ostatecznie ustalone granice Polski, żyło na jej ziemiach około 27 milionów ludzi. Dziś Państwo nasze ma 34 milionów obywateli... Siedem zatem milionów przybyło w ciągu 15 lat.

Przyrost ludności przekracza u nas cyfrę roczną 400 tysięcy osób. Zajmujemy na świecie — jeśli chodzi o wzrost ludności — czwarte miejsce.

I tu też trzeba szukać wielu przyczyn tych trudności gospodarczych, jakie przeżywamy. Tu tkwi jedno z głównych źródeł niemożliwości zaspokojenia potrzeb materialnych owych stale mnożących się mas ludności.

Następstwa tego stanu są znane: bezrobocie w miastach, przeludnienie na wsi.

Sytuację zaostrza jeszcze fakt zatamowania odpływu sił zagranicę. Odpływ ten ustał niemal całkowicie. Przed wojną światową setki tysięcy młodzieży włościańskiej, proletarjatu miejskiego znajdowało pracę i warunki egzystencji poza ziemiami polskimi.

Obecnie od szeregu lat ruch emigracyjny zmalał w tym stopniu, że właściwie żadnej poważniejszej nie odgrywa roli.

A jednak potrzeba wznowienia tego prądu emigracyjnego nie ustąpiła. Wręcz przeciwnie: wzmogła się jeszcze. Przeludnienie na wsi, zubożenie proletariatu miejskiego, niemożność wyżywienia, dostarczenia pracy niemal półmilionowemu rocznie przyrostowi ludności — każe zagadnienie emigracji uznać za niezwykle aktualne, piekące, pilne.

Czyż bowiem naprawdę niema terenów, do których moglibyśmy skierować nadmiar sił, marniejących w kraju? Owszem — są przecież olbrzymie obszary — w Południowej Ameryce, w Afryce — zawierające tereny zupełnie niewyzyskane i zupełnie nadające się do zamieszkania przez „europejczyków".

Ludzkość biedzi się nad skutkami kryzysu, szuka dróg wyjścia, uniknięcia tych wszystkich dysproporcyj, jakie skomplikowały i utrudniły życie państw i narodów. Czyż nie jest to więc wielce znamienne, że Liga Narodów zagadnieniu emigracyjnemu stosunkowo najmniej poświęca uwagi? Przecież ona właśnie winna dobrze sobie uświadamiać, że zarówno plany ekspansji Japonii, jak i Włoch, że Mandżuko i Abisynia — to następstwo nadmiaru sił, niemożności uporania się z przyrostem ludności, która zarówno Rzym jak i Tokio skłoniła do szukania nowych terenów, choćby z poniechaniem względów na układ stosunków międzynarodowych...

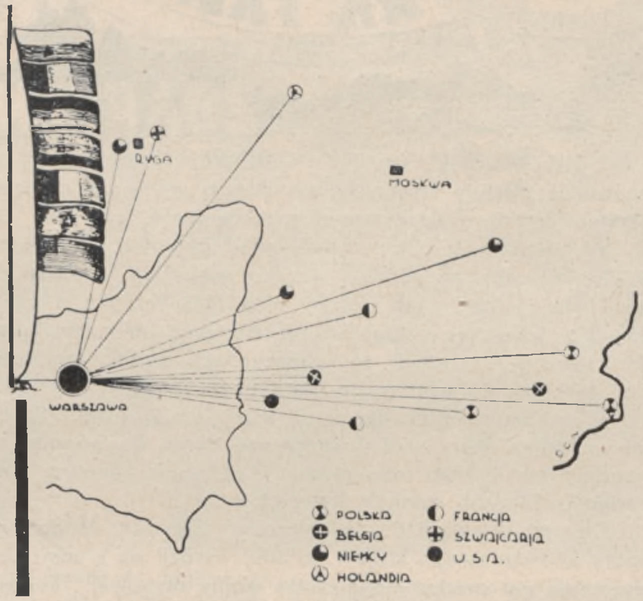
Dla nas, Polaków, dla naszej racji stanu, dla naprawy naszej sytuacji gospodarczej kwestia emigracyjno-kolonialna staje się jedną z najważniejszych. I dlatego musimy w tej mierze rozwinąć jaknajżywszą akcję. Musimy wystarać się o takie warunki, abyśmy część nadmiaru sił skierować mogli na leżące dotychczas odłogiem, niewyeksploatowane obszary, zdolne wchłonąć tak dobrego pracownika, jakim jest polski robotnik.

Jedna z najpiękniejszych postaci naszych walk niepodległościowych, a następnie jeden z najgłębiej ideę naszej państwowości ujmujący obywatel, tak przedwcześnie zmarły generał Orlicz-Dreszer, zostawił nam w spuściźnie dalszą pieczę nad zadaniem emigracyjno-kolonizacyjnym, które uważał za jedno z najważniejszych i któremu wiele trudu i wysiłku poświęcił.

I niech nikt — zwłaszcza wśród tych zagranicą, którzy stale opacznie komentują potrzeby polskiej racji stanu — nie wysnuwa z tego, że Polska myśleć i starać się musi o ujście dla nadmiaru swych sił, dla przyrostu swej ludności, jakoby tu w grę wchodziły jakieś podbojowe tendencje. Chodzi poprostu o to: są hen za morzami tereny, czekające tylko na racjonalne zużytkowanie — my zaś nie możemy dać chleba i pracy przyrostowi ludności — musimy starać się więc, by uzyskać możność uchronienia nadmiaru sił przed nędzą.

A to niema nic wspólnego z żadnymi zakusami podbojowymi.

KĄCIK L. O. P. P.



Zdjęcie ilustruje nam, dokąd w roku ubiegłym dotarły w zawodach Gordon-Benetta nasze balony.

XXIV Międzynarodowe Zawody Balonów Wolnych o puhar im. Gordon Bennetta.

Poraz trzeci Aeroklub Rzplitej Polskiej organizuje w Warszawie w dn. 30 sierpnia b. r. Międzynarodowe Zawody Balonów Wolnych o puhar Gordon Bennetta.

W roku ubiegłym nagroda przechodnia im. Gordon Bennetta po trzykrotnym zwycięstwie przypadła na własność Polsce. W roku bieżącym puhar przechodni ufundowała „Gazeta Polska" według projektu profesora Szukalskiego.

Do zawodów zgłosiły udział poza gospodarzami: Belgia, Francja, Niemcy i Szwecja, ogółem weźmie udział 10 balonów. Trzy polskie balony „Polonia II", „Warszawa II" i „L. O. P. P." już są całkowicie przygotowane do zawodów.

Szkoła Szybowcowa L. O. P. P. w Gostomiu.

W dniu 25 sierpnia b. r. zakończono szkolenie II-go kursu pilotów szybowcowych w szkole szybowcowej w Gostomiu.

Z liczby 11 uczni ukończyło kurs, uzyskując:
kategoria A pilota szybowcowego 5 uczestników,
kategoria B pilota szybowcowego 4 uczestników,
kategoria C pilota szybowcowego 2 uczestników.

Ogółem wykonano 463 lotów, w tym 3 loty żaglowe. Kat. C pilota szybowcowego uzyskał p. Jacobson Zbigniew w czasie 40 m. 53, oraz p. Pokorski Jan w czasie 7 m. 40 sek.

Wszystkie kategorie zostały wykonane na szybowcu typu „Wrona bis".

Dużo energii, dobrej woli i odwaga — to są cechy absolwentów ostatniego kursu, większość którego stanowiła młodzież szkolna. Należy podkreślić nadzwyczaj serdeczny stosunek miejscowej ludności do tego rodzaju pracy L. O. P. P.

Wolne chwile od pracy w polu gromadzą na szybowniku dużą ilość wieśniaków, którzy z wielkim zainteresowaniem przyglądają się lotom szybowców.

Jednocześnie ze szkoleniem postępuje praca przy budowie stałych obiektów szkolnych.



Z HISZPAŃSKIEJ WOJNY DOMOWEJ. Korespondent Pat. donosi, iż odziały komunistyczne stosują w wojnie domowej okrutne metody walki ze swymi przeciwnikami.

W miejscowości Constantina, gdzie znajdują się kopalnie węgla, komuniści aresztowali nietylko wszystkich członków dyrekcji, ale również i ich rodziny oraz podejrzanych o współudział z powstaniem. Ogółem aresztowano 149 osób. Komuniści wrzucili wszystkich do opuszczonych studni i zamordowali, rzucając do wnętrza pociski dynamitowe.

W miejscowości El Arahal zgromadzono 26 osób w parterowym domu, który miał zakratowane okna. Do wnętrza komuniści wrzucili kilka snopów słomy, oblanych benzyną, które podpalili. 26 osób spłonęło żywcem.

Delegat Hiszpanii do Ligi Narodów Salvador Madariaga, dobry znawca swego kraju i narodu, wyraził się o nim: „Lud hiszpański jest predestynowany do wojny domowej". Krwawa i bezlitosna w swym przebiegu obecnie wojna domowa, która trwa dopiero cztery tygodnie, napawa przerażeniem Europę. W dziejach swych miała jednak Hiszpania wojnę domową jeszcze krwawszą, jeszcze bardziej morderczą niż obecna, która trwała nie cztery tygodnie ani cztery miesiące ani nawet 4 lata, lecz bezmała lat czterdzieści. Wojna między karlistami a t. zw. czcistinos rozpoczęła się w 1833 roku, przeradzając się później w wojnę między monarchistami i republikanami. Obrońca Saragossy, Palafox, słynął z fanatyzmu i okrucieństwa tyleż co z odwagi. Guerilla, mała wojna, w której Hiszpanie wyspecjalizowali się od roku 1808, jest co pewien czas stałym gościem w tym kraju.

MANEWRY FRANCUSKIE. Doroczne wielkie manewry francuskie, na które zaproszony został Wódz Naczelny Armii Polskiej gen. Śmigły-Rydz, rozpoczną się w dniu 6 września.

Manewry odbywać się będą pod znakiem motoryzacji sił obronnych Francji.

Na pierwszą część manewrów, które trwać będą od 6 do 10 września, składać się będą ćwiczenia wielkich mas piechoty pod dowództwem gen. Mittelhausera.

Druga część ćwiczeń, która odbędzie się natychmiast po ukończeniu pierwszej, obejmować będzie specjalne przestudiowanie współdziałania lotnictwa z najnowszymi rodzajami broni technicznej. Lotnictwo ma być użyte nietylko jako broń zaczepna i wywiadowcza, lecz również jako broń osłonowa i środek transportu.



Trybunał wojenny w Barcelonie skazał na śmierć dwóch wodzów powstania w Barcelonie generałów Goded'a i Burriel'a.
Na zdjęciu widzimy skazanych generałów, podczas rozprawy przed sądem wojennym na statku „Chinginay".



NAJBOGATSZY CZŁOWIEK ŚWIATA
Podróżujący po Europie w celach turystycznych najbogatszy człowiek świata maharadża hinduski Mysore, przybył onegdaj do Berlina, witany uroczyście przez przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych i reprezentację miasta
Na zdjęciu naszym maharadża Mysore ze świtą, w otoczeniu witających go osobistości niemieckich.

REKORD „QUEEN MARY". Towarzystwo Cunard-White Star Line komunikuje, że parowiec „Queen Mary" przebył Atlantyk w 4 dni 7 godzin, bijąc rekord „Normandie" o 4 godz. 30 min. „Queen Mary" osiągnął szybkość 30,01 węzłów na godzinę. Maksymalna szybkość wynosiła 36 węzłów. Tym samym olbrzym brytyjski zdobył błękitną wstęgę Atlantyku.

WIELKI PROCES W Z. S. S. R. Toczący się od kilku dni w Moskwie proces przeciwko trockistom zakończył się wyrokiem śmierci. Z ub. niedzieli na poniedziałek w nocy został ogłoszony wyrok wojennego kolegium najwyższego sądu ZSRR. w sprawie terorystycznego kolegium trockistowsko-zinowjewskiego. Na mocy tego wyroku wszyscy oskarżeni w liczbie 16-tu skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Pozatem wojenne kolegium najwyższego sądu ZSRR. postanowiło: przebywających zagranicą Trockiego i Siedowa w razie pojawienia się ich na terytorium Związku aresztować i oddać pod sąd.

BOHATERSKA TELEFONISTKA. Od szeregu lat corocznie zostaje w Stanach Zjednoczonych nadawana nagroda 5000 dolarów telefonistce, która wyróżniła się jakimś bohaterskim czynem.

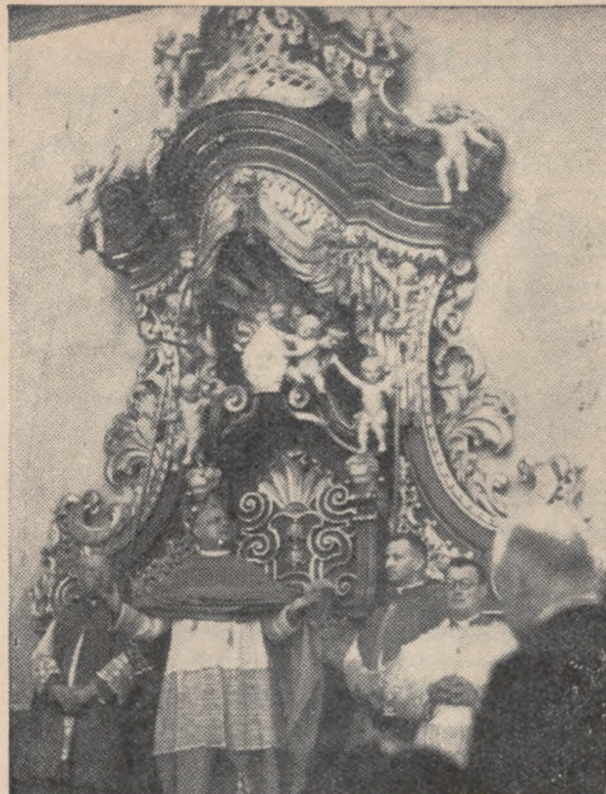
Tego roku nagroda została przyznana pannie Rooke, telefonistce z Arizony. Niestety sama nagrodzona, nagrody nie otrzymała, gdyż zmarła, właśnie na skutek ran, których nabawiła się, spełniając czyn, za który została odznaczona. Nagrodę zainkasowali spadkobiercy.

Panna Rooke pełniła służbę w okolicy, często nawiedzanej przez trąbę powietrzną. Pewnego dnia otrzymała telefoniczne zawiadomienie, że trąba powietrzna się zbliża.

Bohaterska telefonistka zadzwoniła kolejno do wszystkich abonentów, aby ich uprzedzić o niebezpieczeństwie. Trwało to tak długo, że trąba powietrzna zbliżyła się do centrali telefonicznej, zburzyła ją, a bohaterska telefonistka została ciężko ranna.

Z POLSKIEGO BRZEGU. W Dębkach, nad brzegami Bałtyku, tuż obok granicy polsko-niemieckiej ukończona została budowa pięknej kaplicy w stylu kaszubskim, a zbudowanej przez OO. Zmartwychwstańców. Kaplica zbudowana została ku czci Królowej Korony Polskiej. Stanowi ona jakby mały kościółek, który pomieścić może 500 osób. Świątynia wchodzi w obręb parafii żarnowieckiej i należy do najoryginalniejszych kaplic na wybrzeżu polskim.

ŚWIAT NA KLISZY



Moment wygłaszania przez ks. legata Kardynała Marmaggiego przemówienia przed główny ołtarzem kościoła Jasnogórskiego.



J. Em. ks. Legat Kardynał Marmaggi w towarzystwie swej świty, udziela apostolskiego błogosławieństwa zgromadzonym tłumom.

Z synodu biskupów polskich



* * *

J. Em. ks. Legat kardynał Marmaggi odjeżdża w powodzi kwiatów do klasztoru Jasnogórskiego.

* * *



Zdjęcie przedstawia fragment pomorskich regat propagandowych (patrz kronika sportowa). Zwycięska czwórka zbliża się do mety.





Bartnicy przy pracy-

Ostatnio odbyła się w Toruniu wielka wystawa pszczelarska, która zgromadziła eksponaty z całej Polski.



Błażej znalazł się w trudnej sytuacji. Obawiał się wyznać prawdę. Domyślny Antek mógłby po nitce dojść do kłębka i cała sprawa wnetby się wyjaśniła. A wtedy co?

— Tak, otrzymałem list od Felka — odpowiedział wbrew swej woli i w tej samej chwili odczuł głęboką ulgę. Kilkoma słowami zrzucił z siebie tajemnicę, która dręczyła go od wielu dni i nocy. — Otrzymałem list, w którym Felek wyjaśnia wszystko.

— A ty co? — rzucił gorączkowo Antek. — Poszedłeś na policję?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo widzisz, w międzyczasie sytuacja się trochę skomplikowała. Andrzej Działkowicz popełnił wprawdzie straszny czyn, ale zdaje mi się, że działał ze szlachetnych pobudek. Ostatnio rozmawiałem z nim kilka razy na temat naszej fabryki. Mówił mi o swoich celach. Są one poprostu, jakby ci to najlepiej określić, wspaniałe. Zresztą sam zauważysz. Pilnuje wszystkich spraw w fabryce, jak własnego oka. Dlatego miałem wątpliwości. On rzeczywiście może przysłużyć się nietylko nam, ale całemu społeczeństwu. A gdybyśmy chcieli go zdemaskować, to wszystko poszłoby na marne. Zresztą — przyznam ci się szczerze — sam nie wiem, co o tym wszystkim sądzić i jak postępować.

Antek zaśmiał się gorzko. Patrzył na kolegę przenikliwie i długa chwila minęła, zanim się odezwał.

— Błażeju, daję ci słowo honoru, że on cię otumanił. Wszyscy wielcy zbrodniarze są mistrzami kłamstwa. A ja uważam, że takich ludzi trzeba ukarać. W Andrzeju Działkowiczu śpi bestia. Niech się ona tylko na chwilę zbudzi, a zobaczysz, co będzie. Musimy zło unieszkodliwić w samym zarodku.

— Nie wiem — odparł z wahaniem Brzelina.

— Czego nie wiesz?

— Nie wiem, czy masz rację.

Antek nie mógł wyjść ze zdumienia.

— Człowieku, czy twoje pojęcia moralne odwróciły się na opak? Co się z tobą stało? Nic nie rozumiem.

— Ja też nie — przyznał szczerze Błażej — ale mam takie dziwne przeczucie, że źle robimy. Nie powinniśmy go w żadnym wypadku demaskować. Tak myślę, ale rób zresztą, co chcesz!

Antek zażądał listu. Błażej oddał go po ciężkich zmaganiach z samym sobą.

Młody Wyrwa po przeczytaniu zwierzeń Felka doszedł do bardzo prostego wniosku.

— Już się dłużej nie będziemy bawić w detektywów. To nie ma żadnego sensu. Poprostu list ten oddamy komisarzowi Michniewiczowi, pamiętasz go? To ten, który pierwszy interweniował w sprawie zamordowania starego pana Działkowicza.

— Rób, co chcesz.

— Ciebie zobowiązuję do jednego.

— Bez zobowiązań, mój drogi, mam już dość wszystkich tajemnic. Ja tu chyba zwariuję.

— Nie o to chodzi. Masz milczeć przynajmniej do pewnego czasu. Jesteś w takim stanie, że nie można ci ufać. Tymbardziej, że tu wchodzi w grę... Lenka, jego siostra.

— Przecież ona nie ma nic z tą sprawą wspólnego.

— Wierzę w to, ale mogłaby uprzedzić brata o niebezpieczeństwie. Dlatego żądam, ażebyś milczał.

— Będę milczał — oświadczył Błażej.

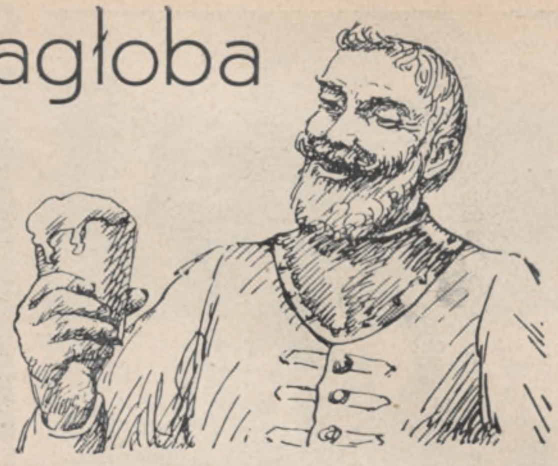
Obydwaj młodzieńcy podali sobie dłonie.

— Zrozum, stary, że tak dalej być nie może — perswadował dalej Antek. — Lepiej będzie dla nas, dla całego społeczeństwa, jeżeli człowiek o zbrodniczych instynktach zostanie unieszkodliwiony. Lepiej będzie także dla Felka. Pocóż ma on niewinnie cierpieć. Felka znam dobrze i wiem, że on jest w gruncie rzeczy szlachetnym i mądrym człowiekiem. Tylko rodzina go nieodpowiednio traktowała i dlatego pozornie się wykoleił. Ale tylko pozornie. Mój ojciec także go lubi. Jeżeli on będzie właścicielem tej fabryki, napewno lepiej się przysłuży społeczeństwu, niż Andrzej.

Błażej kręcił niedowierzająco głową.

— Mnie się wydaje to zupełnie zrozumiałe, że

Zagłoba



wrócił z Olimpiady

Uf! Nareszcie od onej szwabskiej olimpiady się oderwawszy i z Berlina powróciwszy, mam siła już czasu, ażeby Wam, moi Druhowie od „Straży nad Wisłą" dokumentną o tych cudactwach zdać relacją.

Powrócilim my wszyscy z nosami na kwintę, bo miast wictorii, srogą my ponieśli klęskę, stąd i humory skwaszone, stąd i żaden fortel do głowy mi nie przychodzi. A powiadałem jednemu z drugim: nie żrij kotletów wieprzowych przed biegiem, jeno surowe życie prowadź, jak mówi Gen. Składkowski i wcinaj, basałyku, same owoce, a jak chcesz bieżeć na 10 kilometrów, to popij sobie wodę z pieprzem, a będziesz fyrgał jak zając.

Toćżem jak raz gonił regiment uciekających przedemną Tatarów, a kobyła moja cości odstawała, to jak nie zejdę, jak nie wstrzyknę jej pod ogonie mielonego pieprzu z imbirem, to ażem wigor jej musiał hamować i Tatarów przegoniłem, zgubiwszy całkiem ślad po nich.

A mówiłem onemu cyrulikowi Rettingerowi, wypompuj waćpan onemu Noi żywot po tych szwabskich sznyclach, a on jakby nie słyszał — no... i Noi przyszedł już na Ite Missa est.

— Dlaczegoż go waćpan nie kurujesz — do stu par dia-

błów! — powiadam w złości do onego medycyniarza — a on na to:

— Nie mam czasu, bo pilnuję, żeby Heljasz nie przekradł się na Olimpiadę.

Z Austriakami teżeśmy skrewili, aże Sobieski Jan, nasz król najmiłościwszy rzekł:

Odpłacili nam za odsiecz Wiednia! Niewdzięczny naród! Ale co robić, strzelali nam w bramkę i wołali: gola, gola!

Jaka „gola" — krzyknę na pludrów, Polska nie jest goła, to wy pludraki kartofle w mundurach jadacie, żeby ino nic nie zmarnować.

Ha! — srom dla Rzeczypospolitej i gdyby nie białogłowy, którne splendor Ojczyzny podtrzymały, ze wstydubym pod ziemię się schował.

I w szermierce szpetnie nas ubito, aże Pan Wołodyjowski, szermierz nad szermierze śluzy gorzkie roniąc, prawi do mnie:

— Takóż tom tradycję w Ojczyźnie zostawił? I z wielkiej żałości, uspokoić się nie mogąc, w rezygnacji będąc, drugi raz do klasztoru od sromoty naszej chciał się schować.

Tedy do Torunia wróciwszy po onych zawodach Olimpijskich, dla wielkiego smutku sprawiłem sobie i moim kompanom taką u Grelewicza olim... pijacką stypę, że służebny p. Skrzetuskiego, Rzędzian bez dwa dni mi głowę lodem obkładał, na czuprynę zimną wodę lejąc.

Skorom się u naszego Jaśnie Wielmożnego Pana Pomorskiego Raczkiewicza dla zdania relacji w Województwie oznajmił, iżby nazad w służbie krajowej pomoc Mu okazywać, Ten ci mnie skwapliwie zagadnął:

— Mości Zagłobo, jakżeż tam z nami na onej Olimpii było?

— Bardzo kuso, Mości Wojewodo — nawet bardzo kuso... cińsko! — rzekłem frasobliwie, aż Pan Pomorski wielki dzban grzecznego węgrzyna stawiając, czem humor mi przywróciwszy, pyta:

— Na Boga, powiadaj Waść, dlaczegoż to?

— Dlaczego, Mości Wojewodo, sam nie wiem, jeno zdaje mi się, że zbyt wiela tam w onej ekipie kierowników, a wiadomo: gdzie Kucharskich sześć, tam niema co jeść.

Uśmiechnął się Pan Wojewoda i rzecze do mnie:

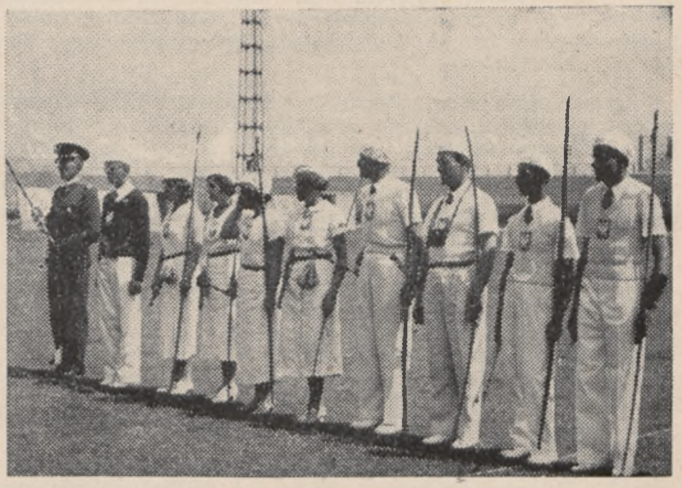
— No, Mości Zagłobo, nil desperandum, poprawimy się w Tokio, a teraz do dzieła nam trzeba. Województwo Pomorskie poszerzyć należy o Bydgoszcz, bo już pismaki larum wielkie ex ze tego czynią.

— Mości Panie Wojewodo, powiadam, zgody nam potrzeba, bo nuże, jak w onej Hiszpanii między Toruniem a Bydgoszczą wojna bratnia rozgorzeje, tedyć interes krajowy na szwank wydan być może.

I Pan Pomorski za ramię mię uścisnąwszy, memu rozumowi państwowemu się dziwując, stande pede do gazetników sprostowanie wykoncypować i nadesłać mi poruczył.

Czołem, Mości Panowie!

OLIMPIADA ŁUCZNICZA W PRADZE



Na wielkim stadionie im. Masaryka w Pradze Czeskiej zostały otwarte VI-e Międz. Zawody Łucznicze o mistrzostwo świata na rok 1936. W zawodach bierze udział łucznicza delegacja Polski, która podczas inauguracji zawodów została niezwykle serdecznie powitana. Polska wystawiła 4-osobowy zespół męski. Zawodnicy polscy osiągnęli już dotąd na zawodach szereg pięknych sukcesów.

---

człowiek, który w życiu przeszedł przez bagno nędzy, lepiej będzie mógł jej zaradzić, niż wychuchany w dobrobycie lowelas.

Wkrótce się pożegnali. Antek zobowiązał jeszcze Błażeja, żeby na kilka dni poszukał sobie innego mieszkania.

Kiedy Brzelina znalazł się na ulicy, zastanawiał się chwilę, dokąd się właściwie udać. Wpadł na szczęśliwy pomysł udania się do swojej poprzedniej klitki na poddaszu u majstra Kackowskiego. — Źle to z mojej strony, że przez cały ten okres czasu prawie zupełnie o nich zapomniałem. Nigdy nie trzeba zrywać z tem, co kiedyś stanowiło nasze życie. Czasem wracanie do wspomnień dalszej lub bliższej przeszłości może nam nasunąć wiele cennych wskazówek na dzień dzisiejszy lub przyszłość.

U Kackowskich nic się nie zmieniło. Pan Monc, jak dawniej, tak i teraz siedział przy stole i snuł swoje zawiłe teorie filozoficzno-moralne. Pani Kackowska żywo krzątała się w swoim królestwie, t. j. w kuchni.

— Jej, jej — krzyczała na progu — kogo to wicher do nas przywiał? Czy nie pana Błażeja?

— Witaj, witaj, młody człowieku — krzyknął pan Monc, rozwierając szeroko ramiona.

— Gość w dom, Bóg w dom — zakończył przywitania wąsaty pan Kackowski. — Można wiedzieć, co pana sprowadza na nasze stare śmieci?

— Tęsknota — odpowiedział Błażej. — Chcę znowu zamieszkać kilka dni, jak poprzednio w swojej klitce. Ciężkie to bo były czasy, ale nieraz to żałuję, że one minęły.

— Żebyś pan lepiej nie bredził — zganiła go Kackowska, wytykając swoją rozczochraną głowę przez drzwi kuchenne.

Kackowskim wiodło się teraz niezgorzej, toteż i kolacja tego wieczora była nienajgorsza. Pan Monc jadł z widocznym zadowoleniem, poklepując się po brzuszku i głośno cmokając.

Pogawędka wieczorna trwała do północy. Stary Monc chwalił Błażeja pod niebiosa.

— Wiecie, Kackowska, dlaczego ten nasz Błażej tak szybko w górę jedzie? Bo mnie, Monca, słucha. A kto mnie usłuchał ten jeszcze w świecie nie zginął.

Dopiero o północy Brzelina powlókł się na swoje żelazne, skrzypiące niemiłosiernie łóżko. Był tak znużony, że zapomniał o wszystkich kłopotach i natychmiast usnął.

Gwiazdy ciekawie zaglądały do jego poddasza.

(Ciąg dalszy w przyszłym numerze).

Nasi kapewiacy

Babiak. W dniu 5 sierpnia b. r. członkowie Ogniska wzięli udział w capstrzyku, urządzonym przez miejscowy Związek Strzelecki ku uczczeniu 22-giej rocznicy wymarszu pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów.

Białośliwie. Dzień Święta Morza obchodziło Ognisko w dniu 28 czerwca b. r. wspólnie z innymi organizacjami bardzo uroczyście, według programu, ustalonego przez Komitet lokalny. Największą atrakcją była łódź motorowa „Wicher", zbudowana staraniem Ogniska, która manewrując groźnie po Noteci i strzelając z wbudowanych w drewniane armaty moździerzy — imitowała w miniaturze nasz piękny kontrtorpedowiec „Wicher". Za tę niespodziankę komisja sędziowska obchodu Święta Morza przyznała Ognisku specjalne wyróżnienie w formie dyplomu uznania.

Czersk. Dnia 14 czerwca b. r. odbyło się w Czersku poświęcenie świetlicy. O godz. 9-tej zebrali się liczni członkowie K. P. W. przed dworcem, skąd nastąpił odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Na czele pochodu kroczyła orkiestra K. P. W. z Torunia, następnie pluton miejscowych kapewiaków pod bronią, pod dowództwem ob. Łukasika, dalej kroczyli pozostali członkowie, oraz delegacje różnych organizacyj.

Po nabożeństwie nastąpił powrót do nowowybudowanej świetlicy. Zaproszony ks. prałat Szprengiel, proboszcz miejscowy, dokonał uroczystego poświęcenia i wygłosił stosowne przemówienie. Dalej prezes Ogniska ob. Mokwa przywitał przybyłych przedstawicieli władz Państw. i Komunalnych w osobach p. p. sędziego Wolskiego, burmistrza Prabuckiego i innych, oraz przyległe delegacje bratnich Ognisk ze Szlachty, Łęka, Czarnej Wody i Lipowy oraz wszystkich gości, poczym wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym między innymi zachęcał członków do serdecznej współpracy w organizacji. Odegraniem hymnu „Boże coś Polskę" zakończono pierwszą część uroczystości i po wspólnej fotografii udano się na obiad.

Po południu urządzono koncert w ogrodzie hotelu Centralnego, gdzie koncertowała orkiestra K. P. W. z Torunia. Mile spędzono czas do godz. 21-szej, poczem na sali tegoż hotelu zespół teatralny Okręgu Toruń „Scena" odegrał wesołą sztukę p. t. „Gospoda pod Zieloną Dąbrową".

Po przedstawieniu urządzono zabawę taneczną i w miłym nastroju bawiono się ochoczo do godz. 5 rano. Udział członków z rodzinami oraz gości, tak w ogrodzie, jak na przedstawieniu i zabawie był bardzo liczny.

Cały przebieg uroczystości wypadł bardzo uroczyście i wspaniale i na długo pozostanie w miłej pamięci u wszystkich, którzy brali w niej udział.

Strzebielino. Dnia 5-go lipca urządziła placówka K. P. W. Strzebielino zawody sportowe na placu obok stacji. Pierwsze miejsca zajęli następujący obywatele. Bieg 200 m. ob. Rohde w czasie 28 sek., pchnięcie kulą ob. Borlik 10,5 m. rzut granatem ob. Szymański 65 m, strzelanie z karabinku małokalibrowego zapłonu bocznego ob. Szymych 28 punktów na 30 możliwych, strzelanie z wiatrówki 1-sze stanowisko ob. Ptach 67 punktów na 72 możliwych, 2-gie stanowisko ob. Witczak 68 punktów na 72 możliwych.

Ponadto urządzono biego dla dzieci szkolnych i najmłodszych. Do zawodów stanęło około 30 dzieci. Zwycięzcom w poszczególnych konkurencjach wręczono wartościowe nagrody, zaś wszystkie dzieci, które brały udział w biegach obdarzono torebkami cukierków i czekoladami.

Po zakończeniu zawodów odbyła się zabawa taneczna.

Grudziądz. W dniu 12 lipca b. r. odbyły się w Wąbrzeźnie międzyogniskowe zawody trójboju i lekkoatletyki o mistrzostwo III. Rejonu K. P. W.

Wyniki mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych osiągnięto zadawalniające:

Trójbój wojskowo-kolejowy: Ognisko Grudziądz I. miejsce w składzie ob. Werner Józef, Gałkowski Jan, Ostrowski Józef, Graczyk Bronisław, Jaworski Alfons, Wojda Jan, Łangowski Piotr i Sikorski Stefan.

Lekkoatletyka starszych:

a) bieg 100 m ob. Wiśniewski Alfons I. m. czas 12,8 sek. Grudziądz, ob. Słowiński Stanisław II. m. czas 13,3 sek.,

b) skok w dal ob. Wiśniewski Alfons I. m. 4,60 m Grudziądz,

c) rzut granatem ob. Kamiński Jan I. m. 52,60 m Grudziądz, ob. Trzciński Wł. II. m. 47,00 m Grudziądz.

Piłka siatkowa Grudziądz II. m. 2:1.

Klasa młodszych:

a) bieg 1500 m ob. Słowiński Stanisław I. m. czas 5 m. 03 sek., ob. Kowalski Edmund II. m. czas 5 m. 21 sek. z Ogniska Grudziądz,

b) skok wzwyż ob. Słowiński Stanisław II. m. 1,40 m.

Klasa pań:

a) bieg 60 m ob. Tomaszewska Natalja I. m. 9,5 sek. Grudziądz,

b) skok wzwyż ob. Sarnowska Helena I. m. 1,16 m, ob. Markiewiczówna Sabina II. m. 1,10 m,

c) rzut dyskiem ob. Markiewiczówna Sabina I. m. 19,00 m, ob. Mrozówna Zofja II. m. 17,43 m,

d) piłka siatkowa Ognisko Grudziądz II. m.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach ob. Strochowskiego Mariana z Wąbrzeźna, zaś przygotowanie zawodników z Grudziądza spoczywało w rękach ref. W. F. Ogniska Grudziądz ob. Taczyńskiego Alfonsa.

Rezerwiści przy pracy!

Powstanie i rozwój Zw. Rezerwistów pow. chodzieskiego.

Zarząd Powiatowy Z. R. w Chodzieży powstał dnia 28 stycznia 1934 r. Obecny Zarząd stanowią: Prezes kpt. rez. Karol Unruh, wiceprezes — Władysław Stanek, sekretarz Stefan Jankowski, skarbnik Jan Gardziejewski, ref. wych. obywat. — Stanisław Bytnar, ref. op. społ. — Czesław Mrugalski, członek Zarządu Adam Remlein. Pod względem wyszkolenia Związek kładzie nacisk na ćwiczenia terenowe.

Związek Rezerwistów posiada cztery wspólne świetlice z innymi organizacjami P. W. W poszczególnych kołach odbywają się regularne odczyty i wykłady, połączone bardzo często z ożywioną dyskusją. Członkowie biorą żywy udział w wszelkich imprezach sportowych, a poza tym urządza się w poszczególnych Kołach zawody sportowe. W zawodach sportowych, urządzonych przez miasto względnie powiat, członkowie Z. R. otrzymali kilkakrotnie pierwsze miejsca.

Na polu samopomocy i opieki społecznej wykazał Z. R. bardzo wielką działalność. Zarząd Powiatowy urządzał gwiazdki, Święta Wielkanocne dla bezrobotnych członków i tak np. Koło Chodzież wydało na Wielkanoc około 230 porcyj, a na gwiazdkę w roku 1934 około 150 członkom gwiazdkę, również i w r. 1935 obdarzono na wielkanoc i gwiazdkę bezrobotnych członków.

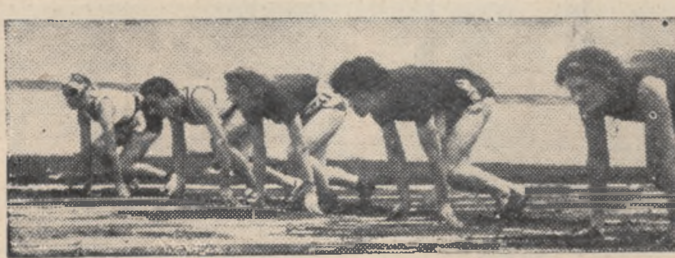
Członkowie Koła Chodzież mają zapewnioną bezpłatną poradę lekarską.

Rodzina Rezerwistów zajmuje się przedewszystkiem opieką społeczną przez urządzanie kursów robót ręcznych dla kobiet i robót stolarskich dla młodzieży. W rękach Z. R. spoczywa zimowa akcja dożywiania dzieci.



Zdjecie nasze przedstawia olbrzymi plac, znajdujący się w Rzymie przed Bazyliką św. Piotra, który poraz pierwszy w ciągu wielu wieków został gruntownie odnowiony i wyłożony świeżą kostką, kosztem przeszło 6 miljonów lirów.

Na straży zdrowia i sportu



W dniach 22 i 23 bm. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się 2-dniowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników niemieckich, argentyńskich i Kanadyjczyka Edwardsa. W zawodach tych wzięła udział elita lekkoatletów polskich.
Zdjęcie nasze przedstawia moment startu do biegu na 100 m. pań, w którym zwyciężyła Walasiewiczówna (11,9sek.) przed Niemką Krauss (12 sek.).

Propagandowe regaty wioślarskie na Wiśle.

W ub. niedzielę odbyły się w Toruniu IX propagandowe regaty pomorskie w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Udział w regatach wzięło 9 klubów i to: Bydgoskie Tow. Wioślarek, Graudenzer Ruderverein Grudziądz, Oficerski Jachtklub Warszawa, Bydgoskie Tow. Wioślarskie, Tow. Wioślarskie Włocławek, Grudz. Tow. Wioślarskie „Wisła", Klub Wioślarski „Gopło" Kruszwica, Ruder-Verein Toruń i Klub Wioślarski Toruń.

Poszczególne wyniki biegów są nast.:

Czwórki półwyścigowe młodzieży: 1) Klub Wiośl. „Gopło" Kruszwica 4:31,2, 2) Klub Wioślarski Toruń. **Jedynki nowicjuszy:** Iwański Alfons KW Toruń 7,45; 2) Radkowski Alfons, Tow. Wiośl. Włocławek o 9 długości wtyle.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) Oficerski Jachklub Warszawa 6:43,2; 2) Klub Wioślarski Toruń — sekcja policyjna.

Czwórki nowicjuszy: 1) Klub Wioślarski Toruń, 2) Graudenzer Ruderverein Grudziądz; czas nienotowany z powodu zepsucia się telefonu. **Czwórki półwyścigowe pań:** zwyciężył Bydgoski Klub Wioślarski walkowerem. **Dwójki podwójne półwyścigowe:** 1) Ruderverein Toruń 7,19; 2) Klub Wioślarski Toruń. **Czwórki wagi lekkiej:** 1) Klub Wioślarski Toruń, 2) Tow. Wioślarskie Włocławek; czas nienotowany z powodu zepsucia się telefonu. **Czwórki półwyścigowe:** 1) Ruder-Verein Toruń 6,44.4, 2) Oficerski Jacht-Klub Warszawa. **Jedynki bez ograniczeń:** Iwański Alfons K. W. Toruń 7,12.2 o 12 długości przed Rutkowskim z Tow. Wioślarskiego Włocławek.

Czwórki półwyścigowe: 1) Klub Wioślarski Toruń, sekcja wojskowa 6.58.6, 2) Oficerski Jacht Klub Warszawa. **Czwórki bez ograniczeń:** 1) Klub Wioślarski Toruń 6.23.5 o pół łodzi przed Bydgoskim Tow. Wioślarskim.

Regatom, pomimo chwilowej niepogody przyglądało się około tysiąca osób z miejsc ogrodzonych, a całe tłumy z bulwarów i mostu.

Wieczorem w garnizonowym kasynie oficerskim odbyło się wręczenie nagród i herbatka z tańcami.

Grudziądz—Toruń 109,5:95,5 pkt.

Niedzielny mecz lekkoatletyczny o puhar przechodni zakończył trzy letnie zmagania pomiędzy Grudziądzem a Toruniem w lekkiejatletyce. Wszystkie mecze w ciągu trzech lat wygrała reprezentacja Grudziądza. Pierwszy z nich odbył się w roku 1934 w Toruniu i zakończył się wynikiem 115:91 (Panie — 45:27); drugi wygrał Grudziądz u siebie w roku 1935 w stosunku 126:79 (Panie — 45,5:26,5). Ostatni mecz zakończył się również zwycięstwem Grudziądza w stosunku 109,5:95,5 (Panie — 42:24 dla Grudziądza).

Zawody odbyły się przy silnym wietrze i przerwane zostały na kilka minut wskutek silnego deszczu. Wyniki uznać należy za bardzo słabe. Dla przykładu warto zaznaczyć, że wynik sztafety panów 4×100 m równa się rekordowi światowemu dla... pań na tym dystansie; rekord ten (46,4 sek.) ustanowiła sztafeta niemiecka na tegorocznej Olimpiadzie.

H. C. P. Poznań — W. K. S. „Gryf" Toruń 9:4 (6:2).

W ub. niedzielę odbył się ostatni mecz toruńskiego Gryfu o wejście do Ligi z poznańską H. C. P. Zespół poznański, zasilony środkowym napastnikiem olimpijskim Musielakiem, odniósł trzecie skolei zwycięstwo i powiększył swój dorobek punktowy do sześciu. Poznańska drużyna jest obecnie najpoważniejszym kandydatem do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi, tembardziej, że ostatni rewanżowy mecz z W. K. S.-em z Chorzowa ma u siebie na własnych śmieciach i niewątpliwie powtórzy swój sukces odniesiony na Śląsku.

Zwycięstwo drużyny poznańskiej było zasłużone, lecz zbyt wysokie: 9:4.

Ruch prowadzi w tabeli Ligowej.

Po ostatnich niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi w tabeli zawodów nastąpiły jedynie drobne przesunięcia.

		gier	pkt.	st. br.
1.	Ruch	11	16:6	30:21
2.	Wisła	11	14:8	16:12
3.	Garbarnia	11	13:9	16:13
4.	Ł. K. S.	11	11:11	27:23
5.	Pogoń	11	11:11	21:18
6.	Warszawianka	11	11:11	17:18
7.	Warta	11	10:12	26:31
8.	Dąb	11	10:12	19:28
9.	Śląsk	11	8:14	13:18
10.	Legia	11	6:16	13:21

Louis pokonał Sharkey'a.

W Nowym Jorku w obecności 35 000 widzów odbył się mecz bokserski pomiędzy Louisem a był. mistrzem świata, Sharkey'em. W trzeciej rundzie zwyciężył Louis. Dochód wynosił 150 000 dolarów, z czego Sharkey otrzymał 1/4, a Louis 1/3.

Lekkaatletyka.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Glasgow z udziałem amerykańskich i południowo-afrykańskich lekkoatletów, uzyskano następujące wyniki:

440 y: 1) Shor (P. Af.) 49,4, 2) słynny Amerykanin Glen Hardin. Pół mili: 1) Venzke (Am.) 1:57,2. 1 mila: 1) Graham (Szkocja) 4:24,2) Manning (Am.). 2 mile: 1) Zamperini (Am.) 9:39. Mc. Cluskey był dopiero trzeci. 4×440 y: 1) Ameryka 3:35,3, 2) Szkocja, 3) Południowa Afryka.

W Pradze lekkoatleci amerykańscy uzyskali szereg świetnych wyników, jak: dysk: Carpenter 53,08 (zaledwie o 2 cm mniej od rekordu światowego Schroedera). Dziesięciobojowiec Morris startował w trzech konkurencjach, wygrywając 110 m przez płotki: 14,8, skok wzwyż: 1,80 i 100 m: 10,9.

Słynny murzyn amerykański, Jesse Owens, który zdobył na olimpiadzie berlińskiej trzy złote medale, odmówił wyjazdu do Sztokholmu wraz z reprezentacją lekkoatletyczną Ameryki, tłumacząc to zmęczeniem. Sekretarz generalny amerykańskiej federacji lekkoatletycznej oświadczył, że przez tę odmowę Owens został automatycznie zdyskwalifikowany.



W biegu na 800 m. na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie zwyciężył Kucharski w czasie 1m.55.4 sek. przed kanadyjczykiem Edwardsem. Na zdjęciu zwycięski finisz Kucharskiego.

Śmiej się, bracie, będziesz zdrowszy...

GENERAŁ JAN KIEFER

W byłej monarchii austro-węgierskiej osobistością nader popularną był generał major Jan Kiefer, człowiek o niezwykle dobrym sercu.

Pewnego razu dowiedział się, że w jednym z jego pułków potraktowano brutalnie jednego z żołnierzy (jakiś oficer spoliczkował huzara). Przejęty tym wypadkiem generał pojechał niezwłocznie do owego pułku.

Przyjechawszy, zebrał na dziedzińcu wszystkich oficerów i przemówił do nich niezwykle uprzejmie w te słowa:

Panowie! Żyjemy w stuleciu dziecka. Pragnąłbym, aby i moich huzarów traktowano jak dzieci. Pamiętajcie, że tylko łagodnością i dobrym słowem można nawet z ostatniego łajdaka uczynić dobrego i wzorowego żołnierza. Panie rotmistrzu — zwrócił się do jednego z oficerów — niech pan mi sprowadzi tu tego człowieka, a pokażę wam, jak chciałbym, by traktowano moich żołnierzy.

Przyprowadzono owego spoliczkowanego huzara. Był to obskurny cygan, brudny do niemożliwości. Przyszedłszy, rozglądał się lękliwie dokoła. Generał powitał go dobrotliwie:

— Zbliż się, mój synu — nie masz się czego obawiać. Czy wiesz, kto ja jestem?

— Dy... dy..., pan dy... jaśnie pan dywizjoner.

— Doskonale! Ty zaś — prawda — jesteś cyganem. O, nie masz się czego wstydzić. Jest to coś uroczego w tym życiu na łonie natury, pełnym przygód pod przewiewnym namiotem. No, a teraz, mój chłopcze, czy wiesz, jak ja się nazywam.

Huzar wypalił bez namysłu — wtłaczane mu po tysiąc razy do tępej głowy:

— Eklencja felmaszałek Emeryk Plöhn.

— Mylisz się, mój drogi — odpowiedział mu łagodnie generał. Ekscelencja feldmarszałek Emeryk von Plöhn był przedtem twoim dywizjonerem. Teraz ja nim jestem, ja, generał Jan Kiefer. Jak się zatem nazywam?

— Eklencja felmaszałek Plöhn.

— No, nie! Słuchaj mnie uważnie, chłopcze. Ekscelencja von Plöhn był moim poprzednikiem. Po 40-letniej jaknajchwalebniejszej służbie rozstał się z tym światem. Wtedy Jego Cesarska Mość raczył łaskawie mnie mianować jego następcą. I ja, generał Jan Kiefer, jestem teraz twoim dywizjonerem. Jak więc nazywa się twój obecny dywizjoner?

— Eklencja felmaszałek Plöhn.

Zdaje się, że chyba po raz pierwszy w życiu generał stracił swój przysłowiowy wprost spokój: — Toć to jest... Toć to jest... — powtarzał cicho.

Opanował się jednak szybko i zaczął znowu łagodnie:

— Spróbuj inaczej, huzarze! Masz ty ojca?

— Nie.

— Biedaku, ale miałeś ojca?

— Nie.

— Głupiś! Miałeś naturalnego ojca, ale on teraz nie żyje. Odziedziczyłeś po nim wszystko: namiot, wóz, no i wogóle... Podobnie jak i ze mną. Von Plöhn nie żyje, a zamiast niego, ja tu jestem — ja, generał major von Kiefer. Jak się więc nazywam?

— Eklencja felmaszałek Emerak Plöhn.

— Tyy! — zawołał zirytowany generał, grożąc pięścią cyganowi. — Tyy! Uważaj, mówię! Albo zaraz. Zacznijmy z innej beczki! Jesteś huzarem — tak, moje dziecko! Ja też jestem huzarem... Zapomnij o randze, jesteśmy kolegami. Spotykamy się po raz pierwszy w życiu — huzar z huzarem. Chciałbym wiedzieć, jak ty się nazywasz — ty zaś, jak ja się nazywam. Więc uważaj! Serwus, kolego! Jak ty się nazywasz, cyganie!

— Jan Kiefer.

Tego już było generałowi za wiele. Wyprowadzony z równowagi, trzasnął cygana w gębę. Potem drugi raz. Byłby go grzmotnął i po raz trzeci, gdyby nie przyskoczył jeden z oficerów, który zawołał szybko:

— Panie generale, ten człowiek naprawdę nazywa się Jan Kiefer.

RÓŻNICA

— Powiedziałeś podobno o mnie, że jestem złodziej. Czy to prawda?

— To prawda. Ale ja tego nie powiedziałem.

DOWÓD

— Mój mąż już mnie nie kocha.

— Czyżby?

— W zeszłym tygodniu odleciał samolotem, a powrócił dzisiaj pociągiem osobowym.

WYJAŚNIŁ

— W jakiej okolicy poczuł pan najpierw bóle?

— W okolicy dworca kolejki powiatowej.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: L. Sobociński Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
½ strony	110 „
¼ strony	70 „
⅛ strony	40 „
1/16 strony	25 „